

Starożytni bohaterowie i współczesne dylematy

ks. Jacek Grzybowski

Dariusz Karłowicz przyzwyczał nas do swojej aktywnej obecności w dyskursie społecznym. Takiej, do której tęsknią jeszcze głodni nie publicystycznej przepychanki, ale ciekawego dyskursu. Cieszy zatem, że Karłowicz raz na jakiś czas przypomina w książkach swoje refleksje i myśli, zbierając publikowaną w ostatnich latach twórczość. Można dzięki temu zobaczyć na nowo problemy i pytania, przed którymi stawialiśmy jako społeczeństwo i naród. Taki charakter ma również jego książka „Teby-Smołeńsk-Warszawa. O złudzeniu nietragiczności polityki”. To pozycja, w której nie ma taryfy ulgowej przyjaznych wstępów. Autor od razu konfrontuje nas ze sprawą nie tylko już zapomnianą, ale przede wszystkim niechcianą, smutną i wstydliwą. Rzetelnie, a jednocześnie z literackim smakiem przywołuje smoleńską tragedię i akt odrzucenia polityki pojętej jako odpowiedzialność za całość. Przypomina skutki zlekceważenia podmiotowości narodu i powagi państwa przez walki plemienne. Jednak nie czyni tego, by na nowo rozpętywać i tak niewygasłe konflikty. Wręcz przeciwnie, chce wrócić na smoleńskie lotnisko, odtworzyć obraz Krakowskiego Przedmieścia wypełnionego zapłakanyimi tłumami, chce podkreślić fenomen miłosierdzia i solidarności – ale z perspektywy dziś nieobecnej, wręcz nieznannej. Zaprasza do spojrzenia na społeczeństwo, politykę, nasze wybory i nas samych ze źródeł europejskości – Grecji

i Rzymu. Pragnie, abyśmy poczuli wiatr z Tracji nabrzmiałej dylematami Antygony, Kreona i Hajmona i zrozumieli, że Polska nie jest i nie może być postrzegana w kluczu zwarcia: barbarzyński Wschód (Rosja) i nowoczesny Zachód (Niemcy), ale w osi Północ-Południe (Rzym-Warszawa). Przypomina, że czytając Mickiewicza, jesteśmy łacinnikami z Soplicowa, konfederatami pragnącymi wolności i niepodległości, by ostatecznie móc w spokoju realizować prozaiczne marzenie o polskiej sielance.

Dlatego w tych tekstach odnajdziemy ważne pytania: o ład świata, nieuchronną tragiczność polityki, mechanizm kserowania modernizacji i ból transformacji, zapomniany metafizyczny dialog społecznego, dojrzałą religijność, bez doświadczenia której nie pogodzimy się z faktem, że rzeczywistość przekracza naszą zdolność pojmowania świata. Wybrzmiewa przestroga przed pokusami zapomnienia własnej historii. Bo Karłowicz już od lat pokazuje nam, że rozumie polityczność tak, jak widzieli ją jej twórcy, starożytni Grecy. Nie jako walkę frakcji o doraźny interes, ale poszukiwanie dobra i prawdy w pytaniach o odpowiedzialność i obywatelskość. Chce uznania w refleksjach o wspólnocie racji przekraczających doczesność, szuka słów, jakie mówi Antygona współczesnym Kreonom, politycznym hegemonom za nic mającym wieczne prawa wspólnoty. Obok nas wyrasta bowiem cały zastęp ludzi, którzy



chcą za wszelką cenę zapomnieć o epifanii przygodności (jej obrazem w ostatnich miesiącach stał się koronawirus), ślepo wierząc w dogmaty oświeceniowej cywilizacji i techniki.

Znajdziemy w tej książce rozważania o Polsce czynione z głębi fundamentalnego pytania o tożsamość. Karłowicz potrafi przekonująco pokazać, że na stop polskości składa się rzymski katolicyzm, republikanizm i łacińskość. Gdy w szale nowoczesności powielanej od oświeceniowych elit o tym zapomnimy, gdy zaniedbamy refleksję nad własnym losem i historią, dla rzeszy naszych rodaków polskość może stać się niezrozumiała i ekscentryczna. Po raz kolejny zatem zaprasza nas autor do refleksji, oddalenia się od biegnących zmagania. Chce, byśmy zwrócili się ku starożytnym bohaterom i autorytetom, słuchając w teraźniejszości głosów z dalekiej Tracji. One mogą nam naprawdę pomóc.

Dariusz Karłowicz, „Teby-Smołeńsk-Warszawa. O złudzeniu nietragiczności polityki”, Teologia Polityczna, Warszawa 2020

Wspomnienia z wyspy Lidia Molak



foto: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty

Kino i literatura dla dzieci coraz wykrajniej odbijają przemiany obyca-

jowe w społeczeństwie. Jeszcze w latach 60. XX w. najczęstszą dziecięcą traumą było w nich sieroctwo; temat rozwodu rodziców podejmowano z rzadka. Dziś problemy dzieci z rodzin patchworkowych, samotne rodzicielstwo i ponowne związki rodziców są na porządku dziennym w utworach dla młodego odbiorcy. Tak też jest w holenderskim filmie „Niezwyczajne lato z Tess”, który właśnie można oglądać w kinach.

Dziesięcioletni Sam spędza wakacje nad morzem z rodzicami i starszym bratem. Kiedy pozna przypadkowo miejscową dwunastolatkę, jego natrętne myśli

o śmierci i samotności powoli zaczną ustępować fascynacji ekscentryczną dziewczynką. Tess także ma swoje sekrety, do których stopniowo dopuszcza Sama...

Na przemian przygodowy i liryczny scenariusz jest – uważam – przeznaczonym raczej dla młodszych nastolatków. Mamy tu wszystko, co może zawierać fajny film na wakacje: perypetie i tajemnice, subtelnie pokazaną pierwszą miłość i przepiękne plenery wyspy Texel, czyli mnóstwo słońca, wydm i wody. Film zdobył główną nagrodę twórców na Berlinale oraz wyróżnienie dziennikarzy na 6. MFF Kino Dzieci.

„Niezwyczajne lato z Tess”. Holandia, 2019.

1 godz. 30 min. Kategoria wiekowa: 9+.

Reżyseria: Steven Wouterlood

Dystrybucja: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty